Koligacja Gie Ka, Wn

(Kecaj)
(?) Do głowy bo ten chaos to mury
Przegryzają się szczury i się pchają do góry
Pogrążając niektórych, ja mam mało brawury
Do pchania się w tłumy jak tajfuny w ziemie
Twórca - nie na scenie i nie w podziemie
Człowiek - bywa los czyim(?)marzenie
Mieszkanie pomiędzy schronieniem a więzieniem
I lipne pokolenie na domiar złego
Bo panuje nad sobą i chowam ego
Stąd bojaźń do tego świata i ludzi
Mogę płakać, marudzić, wole tracki obudzić
Wiara nakazuje mi dalej się trudzić
Dziennie zapał mi studzi - mój plan doskonały
Że dam sobie rade, że emocje przetrwały
I nie spocznę do chwały, a dziś czuję się mały
Przez te mury, chaos i los mi nieznany
(Jimson)
Składam hołd do siedmiu, składam hołd słowu
Nieraz widziałem cuda, nie oddaje ich bogu
To etiuda i wkrótce ją zabieram do grobu
A ty kiedy umrzesz pójdziesz do nieba jak Doniu
"Gorączka w parku..." bo zabrał ktoś igły
Ja mam dość agresji, ale mam też dość siły
Na równiny grozy niosę ten popelin błysk
Choć jedyne czego chcę od Rapu to featuring streets(?)
Kit na pyrk(?) gdy przelewam go na papier
Pale lole(?) nieraz kiedy mówię serio czy żartem
Zlizuje z twojej twarzy gorycz i słone łzy
Wysysam krew z twoich żył, lepiej policz dni
Tatuaże, paranoiczny zgrzyt tu w ścianie
Nie kłamie, bo nikt dowodów nie ukradnie
Żyletką odcinam skórę by zatrzeć koneksje
Jestem tylko tym co czujesz po ostatnim wersie
(Majkel)
Kim jestem w oczach innych, to nieistotne opcje
Samotny w tłumie w sumie nie umiem iść jak owce na rzeź
Społeczny plebs gapi się w wyrocznie
Zapada w sen, wtapia się w mglę bezpowrotnie
Kim jestem w swoich oczach wiem, robię odwrotnie
I to mnie czyni złem wcielonym w szerokie spodnie
Odcinam się od bycia hiphopowcem tego typu
Łata sprawia że płonę na stosie stereotypów
Nadal jestem artystą, choć mnie zwą jak kto zechce
Ale zyskuje czystość gdy pluję krwią na pętle
To moja krew, jestem sam w tym parku
Maska sumienia znienacka siada mi na karku
I przyciąga do ziemi, sam oceniam się źle
Ale jedno jest pewne - że znów wypluje tekst
To jak leki na stres, prozak lub kozak w lolku
Wypluwam się na wierzch żeby nie zgnić w środku